



WEJŚCIE DLA ARTYSTÓW

Sławomir Pietras

W ostatnim sezonie na niedzielne koncerty organowe w XIV-wiecznym kościele w Konradowie i towarzyszący im cykl *Polscy święci w dziejach narodu* zjeżdżają się słuchacze z całej Kotliny Kłodzkiej, a nawet z Wrocławia. Dotąd, niestety, niewiele wśród nich było młodzieży. Uradziliśmy więc wspólnie z panem Stanisławem Czyżem, gościnnym właścicielem zabytkowego Domu Parafialnego, że powołamy kilkusobową młodzieżową ekipę organizacyjną, która zafunkcjonuje wśród nas towarzystwo, koncepcyjnie, trochę propagandowo, a przede wszystkim dobrymi pomysłami na łączenie muzyki z interesującymi tematami.

Ostatnio coraz więcej małżeństw przyjeżdżało ze swym młodzieżowym potomstwem. Nigdy nie opuszczali konradowskich posiadłości państwo Anna i Warcisław Martynowscy z Łądka-Zdroju. Ona – znana lekarka oskarżona o krytykowanie podejścia państwa polskiego do walki z COVID-19, która niedawno na szczęście wygrała sprawę w sądzie i przywrócono jej możliwość wykonywania zawodu. On – działacz niepodległościowy i współpracownik Solidarności Polsko-Czechosłowac-

To jest niewyobrażalna tragedia

kiej, przykład szczerego patrioty bez rozgłosu i zaszczytów.

Z ich trójki dorosłego już potomstwa zwrócił moją uwagę najstarszy – Radogost (w tej rodzinie nadano szereg starostowiańskich imion: Warcisław, Radogost, Dobromiła, Wszerad). Właśnie Radogostowi zamierzałem powierzyć przewodnictwo planowanej młodzieżowej grupy. Absolwent Politechniki Krakowskiej o szerokich zainteresowaniach, pasjonat turystyki rowerowej, narciarstwa i wspinaczki, kontynuator rodzinnych zainteresowań w dziedzinie historii, nauki i kultury, a zwłaszcza tradycji patriotycznych, z którymi obcował od dziecka.

Wyczekiwałem cierpliwie jego pojawienia się w Konradowie, mimo że nasze niedzielne spotkania i koncerty wstrzymała ta przeklęta pandemia. Aż w sobotę 29 stycznia – straszna wiadomość! Lawina schodząca w rejonie Niżnego Kosturu na Czarny Staw w Dolinie Pięciu Stawów Polskich porwała dwóch młodych narciarzy. Jednym z nich był nasz Radogost Martynowski. Tydzień później odbył się jego pogrzeb w kościele parafialnym w Łądku-Zdroju. Wspaniałą homilię wygłosił ksiądz proboszcz Wojciech Zmysłowski. Słuchało jej setki przygnębionych przyjaciół, towarzyszy beztroskich poczyznań Dzidka (tak go nazywali najbliżsi), liczna krakowska grupa kolegów ze studiów i pra-

cy w biurze projektowym, wielu mieszkańców Łądka, gdzie od lat rodzina Martynowskich cieszy się uznaniem i sympatią. Dla wszystkich to wielka, wstrząsająca, niepojęta tragedia. Dr Anna Prześlica-Martynowska, z pochodzenia podhalańska góralka, znalazła w sobie jeszcze tyle siły, aby pożegnać Syna słowami, które ze znacznymi skrótami przytaczam:

„I widzisz, synku? Marzeniem moim było, aby jedno z moich dzieci poszło na służbę Bogu. Gdy to mówiłam, patrząc na Ciebie, śmiałeś się (zawsze się śmiałeś) i wyszło na moje. Ty u Chrystusa już na ordynansach... Byłeś dumnym krwiodawcą. Oddałeś wielokrotnie więcej czystej, z serca płynącej krwi, niż sam miałeś. Tak więc żyjesz w tych biedakach, do których ona popłynęła... Kto cię zastąpi na ślubach i weselach, gdzie tak chętnie byłeś zapraszany jako drużba i świadek?... A te białe obłoki na niebie – to z perfekcyjnie zaprojektowanej spalarni grzechów naszych. Niebiański już inżynierze. Byłeś dziełem Boga doskonałym... Nie zmarnowałeś ani minuty swego życia... Z dumą prezentowałeś mnie i naszym przyjaciołom... wieczorem, przed wyruszeniem w Tatry – perfekcyjny sprzęt na wypadek lawiny. Synku! Tatry to nie były nasze góry. Nasze były Gorce. I widzisz, nawet pomoc herosa, jakim okazał się twój nie-

szczęsny towarzysz jazdy na nartach – Wojtek Mazan – nie odwróciła biegu zdarzeń. Umarłeś szybko i honornie...”.

Po długim uroczystym i wzruszającym nabożeństwie uniesiono trumnę z tym niezwykłym, charyzmatycznym młodzieńcem na pobliski stary poniemiecki cmentarz. Corocznie podczas Łądeckiego Lata Baletowego opowiada się, że właśnie tutaj Johann Wolfgang Goethe, mocząc stare kości w życiodajnych wodach prastarego uzdrowiska, ujrzał na murach cmentarnych duchy zmarłych dziewic, które za życia nie zaznały miłości i teraz jako willidy kuszą młodzieńców przechodzących nieopodal. Najpierw Goethe uwiecznił to w swej poezji, potem willidami zajął się inny niemiecki romantyk – Henryk Heine, wreszcie poeta Théophile Gautier, współtwórca baletu *Giselle*, sztandarowego dzieła francuskiego baletu romantycznego.

Na takim właśnie cmentarzu spoczął dwudziestodwuletni Radogost Martynowski, młodzieniec niezwykły, pełen różnorodnych talentów i obiecujących perspektyw, urodziwy, serdeczny, przyjazny, utalentowany, przedsiębiorczy, pracowity i otwarty na życiowe wyzwania, których, niestety, już nie dokona...

Matce, Ojcu, Siostrze i Bratu ślemy wyrazy pocieszenia, choć ich i naszego smutku niczym ukoić się nie da!